



Młodzież Zakładom - Zakłady młodzieży

Informowaliśmy już na łamach naszej gazety o zobowiązaniach podjętych przez młodzież Zespołu Szkół Zawodowych przy budowie stadionu lekkoatletycznego „Unii”. Jak wiemy, zobowiązania te zrealizowane zostały z nadwyrżką i przed terminem. Na ostatnim posiedzeniu Rady Internatu ZSZ podjęto uchwałę, w której — w ramach współpracy ze środowiskiem — młodzież zobowiązała się przepracować dalsze kilkadziesiąt godzin przy zagospodarowaniu otoczenia stadionu.

Cieszymy się, że również Zakłady interesują się młodzieżą, dbają o jej przyjemne i kulturalnie spędzany wolny od nauki czas. Wyrzucić te troski może być m. in. bezpłatne udostępnienie autobusów na wycieczki zorganizowane przez internat do Zakopanego i w Bieszczady. Przyniosły one młodzieży dużo niezapomnianych wrażeń, zbliżyły do niej piękno ojczystej przyrody, były doskonałym odprężeniem i wypoczynkiem.

Korzystając z okazji, młodzież zamieszkała w internacie pragnie za pośrednictwem „TA” podziękować Radzie Zakładowej, a szczególnie tow. M. Szczerbie za troskę i szczere zrozumienie jej potrzeb.

JC.

Przed Świętem Zmarłych

W pierwszy listopadowy dzień na tysiącach cmentarzy i samotnych mogił zapłoną światełka. Czyjaś troskliwa ręka położy tam kwiaty. Pochylił się nad nimi pamiętne twarze.

Każdy z nas ma swych drogich i bliskich, którzy odeszli zostawiając po sobie ból i pustkę. W dniu poświęconym Zmarłym złożymy hołd ich pamięci.

Nie zapomnimy o grobach i mogiłach nieznanych żołnierzy i złożymy hołd tym, którym los odmówił mogiły na ojczystej ziemi. Właśnie w tym dniu uprzętomnimy sobie wielkość i szlachetność ich ofiary życia i tym bardziej będziemy się czuć zobowiązani do walki o to, aby w przyszłości już nigdy cmentarzy nie wypełniało krwawe żniwo wojny.

Oszczędożaj
w
PKO

Konkurs „300”
tylko do 30 bm.

Możesz wygrać
samochód!

Ogłoszony w bm. tradycyjny już konkurs „300” zatacza coraz szersze kręgi. Biorą w nim udział mieszkańcy miast i wsi, pracownicy wszelkich działów gospodarki narodowej. W rejonie bankowym tarnowskiego Oddziału PKO przyjęto dotychczas (20. X.) 2250 deklaracji konkursu „300” na łączną sumę wkładów 16,4 mln zł. Kasa PKO przyjęła już 1112 deklaracji z 9,3 mln zł wkładów, zaś agencje zakładowe 368 — 1,4 mln zł. W tarnowskich „Azotach” książeczki październikowego konkursu założyło 92 pracowników, zadeklarowali oni wkłady wielkości 522.300 zł.

Jeszcze tylko do 30 bm. można zgłaszać swój udział w tym konkursie. A warto, bo dla jego uczestników PKO przeznaczyło nagrody wartości 2,7 mln zł, w tym 5 samochodów.

Nie zwlekaj! Jeszcze dziś zgłoś się w najbliższej agencji zakładowej.

(Zyk)

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



TARNOWSKIE AZOTY

NAKŁAD: 6.000 egz.

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 43 (110)

Tarnów, 28 października 1966 r.

Cena 50 gr

RAPORT W SPRAWIE DRÓG

Nieodłącznym atrybutem prawie każdej jesieni są deszcze, błota, szarugi. I choć — biorąc pod uwagę październikową, słoneczną pogodę — możemy mówić o tegorocznej złotej polskiej jesieni, różnie jeszcze może być w listopadzie i grudniu. Słoty, deszcze i błota dadzą się nam zapewne porządnie we znaki. Najlepiej byłoby siedzieć w tym okresie w domu, ale to jest niemożliwe, trzeba iść na zakupy, do pracy itd. Póki więc, jeśli drogi, chodniki i inne dojścia są dobre, gorzej, gdy trzeba brodzić w błocie, pokonywać przeszkody w postaci kałuż wody, rozmokłej ziemi itp.

„Czy w deszczową jesień łatwo możesz dojść do swego miejsca pracy?” — z tym pytaniem zwróciliśmy się do kilku mieszkańców osiedla i pracowników „Azotów”. Oto co zdążyliśmy zanotować w czasie krótkiego spaceru.

Franciszek T. (Zakład Transportu) — Należę do pracowników dojeżdżających pociągami, a następnie dostających się do pracy piechotą, przeważnie przez park. Przejście przez jego ścieżki w czasie jesennych deszczów lub wiosennych roztopów jest bardzo trudne. Trzeba brodzić w błocie. Czy nie można by utwardzić nawierzchni tej ścieżki prowadzącej na

przebieg przez park sankcjonując niejako tę trasę?

Bronisław Ch. (Tarnów 3) — Dobrze, że zrobiono nareszcie chodnik przy ul. Topolowej, obok przedszkola. Ale dlaczego nie podciągnięto go dalej, tylko do skrzyżowania z ulicą Chemiczną? W jesieni trudno jest dojść do stacji kolejowej.

Zygmunt G. (Akrylonitryl) — Do nas można się łatwo dostać nawet jesienią. Jeśli chodzi o dojścia do poszczególnych stanowisk pracy to są prawie bez zarzutu. Mamy piękne betonowe drogi.

Ryszard K. (Zakład Chloru) — Dojeżdżam do pracy pociągami, a potem autobusem

na Kapro. Stąd piechotą do stacji na chlorownię. Jak (Ciąg dalszy na str. 2)

Wzrasta rola kobiet w Zakładach

W dniu 27 października br. w tarnowskich „Azotach” toczyły się obrady pierwszej wyborczej Konferencji Komisji Kobiół. Delegatki reprezentujące wszystkie oddziały produkcyjne dokonały wyboru zarządu Zakładowej Komisji Kobiół. Nowo utworzona Komisja, działająca przy Radzie Zakładowej, zajmie się całokształtem spraw kobiet zatrudnionych w Zakładach. Obecnie, gdy koła Ligi Kobiół koncentrowałyby swoją działalność na problemach kobiet w środowiskach i miejscach zamieszkania, wzrosła odpowiedzialność organizacji kobiet w zakładach pracy. Komisja dążyć będzie do wzmocnienia pozycji kobiet pracujących i przestrzegania wydanych aktów prawnych regulujących problemy ich zatrudnienia i ochrony pracy.

W najbliższym numerze prześlemy Czytelnikom szczegóły z przebiegu Konferencji.

(r)

Przed Świętem Rewolucji

W podejmowaniu czynów społecznych przoduje młodzież

Zbliża się 49 Rocznic Rewolucji Październikowej. Wciąż napiwają meldunki o podejmowaniu nowych, cennych zobowiązań. Jak dotąd przoduje młodzież.

ZMS-owcy z wydziału skrapiania chloru i solanki zobowiązali się zebrać 6 tys. kg złomu stalowego wartości 3 tysięcy złotych. Wykonają również stanowisko na pompie solankowej, oszkła wszystkie obiekty elektrolizy rtęciowej przed zimą.

6-osobowa grupa tokarzy członków ZMS z Chloru II wykona 80 sztuk nakrętek i 11 sztuk śrub do regulowania elektrod.

Magazyn na części zamienne do elektrolizerów rtęciowych, przy hali elektrolizy od strony północnej, wykonają remontownicy elektrolizerów i warsztatu elektrod węglowych. Zakonserwują ponadto wszystkie zmagazynowane części zamienne oraz naprawią boks na odpady grafitowe (nadmurowanie ścian bocznych wraz z otykowaniem i uporządkowaniem).

ZMS-owcy warsztatu elektrotechnicznego — remonty z Chloru II wymontują do remontu silniki elektryczne z nagrzewnic, wykonają płytę stalową pod pompę solanki.

Dla uczczenia 49 Rocznic Rewolucji ZMS-owcy Zakładu Elektrycznego wykonają regał na imadła do maszyn, 12 szuflad metalowych do sto-

łu ślusarskiego z materiału odpadowego. Dla zabezpieczenia pracy centrali telefonicznej wykonają 7 odgromników na przełącznicy głównej.

luk

370 455 ton nawozów sztucznych z tarnowskich „Azotów” w III kwartałach

W br. (w okresie 3 kwartałów) tarnowskie „Azoty” wyprodukowały i dostarczyły na rynek krajowy 370.455 ton nawozów sztucznych. Z ilości tej 341.754 tony dostarczono w formie sypkiej (saletra amonowa, saletrazak, saletra wapniowa, siarczan amonu, dwufosfat) oraz 28.701 ton w formie płynnej (woda amoniakalna nawozowa).

W porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego wyprodukowano 59.660 ton nawozów więcej.

(Zet)

W „Azotach” bawił niecodzienny gość z ZRA

W czasie pobytu w Polsce — na zaproszenie KC PZPR — delegacji rządzącej partii Zjednoczonej Republiki Arabskiej (Socjalistycznego Związku Arabskiego), odwiedził Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie inż. Taha Zaki — członek KC SZA, dyrektor naczelny Zakładów Azotowych w Aswanie.

Inż. Taha Zaki, po zwiedzeniu naszego kombinatu — zakładów Syntezy, Akrylonitrylu, Półspalania i Budowy Aparatury Chemicznej — poinformował kierownictwo kombinatu o rozwoju przemysłu

chemicznego w ZRA. Następnie wymieniono uwagi o rozwoju produkcji nawozowej w obu krajach.

(RO)

Od 8-16 listopada

Wystawa owoców w Tarnowie!

Dawno nie pamiętamy takiego urodzaju owoców jak w bieżącym roku. W punktach skupu rosną zapasy, sadownicy często nie mają co robić z ich nadmiarem. Aby chociaż w części zaradzić znu, Towarzystwo Miłośników Ogrodnictwa w Tarnowie wychodząc naprzeciw zarówno producentom, jak i konsumentom organizuje w dniach 8-16 listopada wystawę owoców. Produkty prezentować będą ogrodnicy powiatu tarnowskiego i sąsiednich. Wystawa będzie zarazem kiermaszem, a więc będzie można również kupować owoce.

Towarzystwo Miłośników Ogrodnictwa apeluje do wszystkich posiadaczy sadów, którzy dysponują owocami odmian zimowych, by zechcieli wziąć udział w wystawie. Prezentanci najładniejszych i najlepszych owoców zostaną nagrodzeni.

Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo Miłośników Ogrodnictwa, Tarnów, ul. Matejki 13, tel. 33-91. luk

Przed IX Krajowym Zjazdem Chemików

Mówi Michał Szczerba

O wypowiedź przed IX Krajowym Zjazdem Chemików poprosiliśmy również sekretarza RZ kombinatu tow. Michała Szczerbę.

— Zaczę — powiedział on od spraw najbliższych naszej załodze. Na zjeździe postuluwać będziemy objęcie wystugą lat tych grup pracowniczych, które dotychczas są tego pozbawione np. u nas to administracja i służby pomocnicze. Trzeba również zająć się sytuacją najniższ zarabiających. Są to w większości kobiety, n'ejednokrotnie jedyni żywicieli rodzin. W zakresie produkcji musimy twardo domagać się, by



wszelkie plany produkcyjne były ustalane wg. mocy danego zakładu już po okresie rozruchu, a nie gdv jest on jeszcze w „powijakach”. O

(Ciąg dalszy na str. 2)

Pierwszy 11-kondygnacyjny „punktowiec” już w... 1969 r.!

Bogato przedstawiają się plany inwestycyjne pracowniczej spółdzielni mieszkaniowej — „Jaskółka” przy ZA na dalsze lata bieżącej pięcioletki. Już w przyszłym roku przy ul. Fredry stanie blok na 60 mieszkań. Również tego roku spółdzielnia przystąpi do budowy 3 dalszych budynków: w dzielnicy Grabówka, przy ul. Fredry, na osiedlu Strusina — łącznie — o 165 mieszkańach. Oddane one będą w 1968 r. W tym samym roku zacznie się wznosić 2 bloki przy ul. Lwowskiej i 2 przy ul. Szulskiego i Kościuszki. Przysporzy to „Jaskółce” 345 nowych mieszkań. Całkowite ich ukończenie nastąpi w 1969 r.

Ostatni rok bieżącej pięcioletki przyniesie budowę 4 bloków przy ul. Lwowskiej, na łączną sumę 300 mieszkań.

Warto dodać, iż blok budowany przy ulicy Kościuszki będzie jednym z pierwszych punktowców w Tarnowie! Parter 11-kondygnacyjnego budynku przeznaczony zostanie na cele handlowe. Poza sklepami wielu branż, znajdzie tu też swe pomieszczenia placówka PKO SA, przeniesiona z pasaży Tertila.

(Zyk)

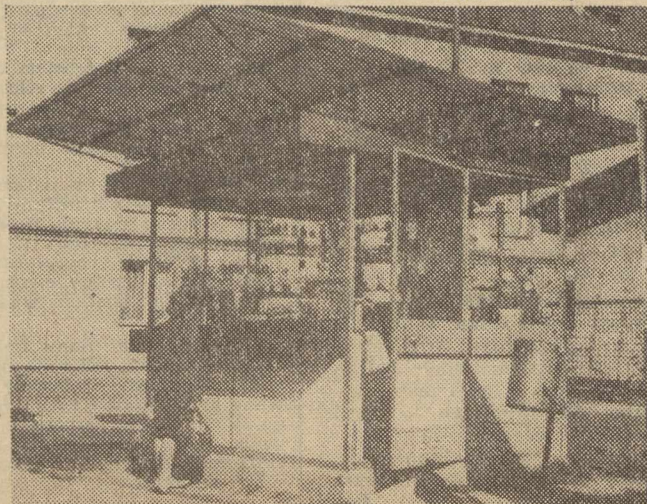
A może by tak więcej?

Ten kiosk „Ruchu” wygląda naprawdę efektownie. Ale cóż z tego, kiedy jest to chyba jedyny tego rodzaju w Tarnowie, a postawiono go na placu Bohaterów Getta.

Przydałoby się ich więcej np. w największej z dzielnic miasta — Świerczkowie. Z pewnością zyskałaby na tym estetyka prastarego grodu.

(zyk)

Fot: A. Czajka



Brygada Z. Stolarza - przoduje

Z inicjatywy rady oddziałowej Zakładu Półspalania zawiązano wśród tamtejszej załogi 9 kolektywów ubiegających się o tytuły brygad pracy socjalistycznej.

Działają one w wydziałach: amoniaku, rozfrakcjonowania gazu, w tlenowni. Bardzo dobrymi wynikami — mimo krótkiego okresu istnienia — mogą się poszczycić brygady tego ostatniego wydziału. Opiekę nad nimi sprawuje inż. T. Lach. Notują one na swym koncie poważne osiągnięcia produkcyjne, uzyskując parametry zbliżone do założonych w dokumencie.

Na czoło wysuwa się tutaj 8-osobowy kolektyw Zdzisława Stolarza. Brygada ta jest znana z wysokiego wyrobienia społecznego jej członków. Przeprowadzili oni np. 126 godzin przy budowie stadionu sportowego ZKS „Unia”, porządkowali tereny wokół obiektu, urządzili zieleńce oraz posadzili krzewy.

Wszystkich cechuje dbałość o mienie społeczne. Wiąza ich więzi koleżeńskie w spółpracy. Do PZPR należą 4 członków zespołu, do ZMS zaś 1.

2 osoby kontynuują obecnie naukę, zdobywając tytuł mistrza i robotnika wykwalifikowanego. Członkowie kolektywu Z. Stolarza wyróżniają się aktywnością w miejscu swego zamieszkania. Niektórzy z nich należą do kółek rolniczych i ochotniczych straży pożarnych, a M. Kadziława założył w swojej wsi organizację partyjną oraz był inicjatorem budowy w czynnie społecznym domu ludowego. Kierownik brygady pełni funkcję przewodniczącego rady oddziałowej oraz wchodzi w skład komisji młodzieżowej przy RZ.

Warto również wspomnieć o pozostałych BPS z wydziału tlenowni, którym przewodzą: A. Marek i J. Stec. Również ich członkowie znani są z pracy w środowisku, podjęli też wiele cennych zobowiązań, jak np. prowadzenie stałej konserwacji instalacji. Przynosi to zakładowi sporo oszczędności, gdyż obce przedsiębiorstwa za tego rodzaju usługi każą sobie „słono” płać.

(Zyk)

PRAWNIK ODPOWIADA

Ob. S. z Wierchosławic pyta, czy będzie mógł dziedziczyć gospodarstwo rolne w spadku po zmarłym w 1950 roku ojcu, z tym że obecnie nie ma ukończonych jeszcze 18 lat życia.

Zgodnie z art. L VI § 52 przepisów wprowadzających kodeks cywilny z 1964 r., z uwagi, iż w dniu 5. 7. 1963 r. był obywatel małoletni, to zachowuje prawo dziedziczenia powyższego gospodarstwa rolnego.

Czytelnik S. P. z Zakładu Syntezy prosi o wyjaśnienie, czy pracownikowi w związku z odwołaniem go przez zakład z urlopu wypoczynkowego należy się rekompensata od Zakładów za czas stracony przez niego na przyjazd do miejscowości, w której spędzał urlop i z powrotem.

W myśl art. 54 Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Chemicznego, w przypadku odwołania z urlopu, zakład pracy obowiązany jest do udzielenia pracownikowi urlopu w innym terminie z uwzględnieniem rekompensaty za czas stracony na przyjazd do miejscowości urlopowej i z powrotem.

Z kroniki młodzieżowej

ZMS - OWSKA POMOC

ZMS-owcy z zakładów PCW, Chloru II, Pomiarów i Automatyki oraz Elektrycznego w ramach akcji „Sygnał” przyszli z pomocą oddziałowi pakowni i magazynów. Na skutek braku wagonów przez dłuższy czas w oddziale tym nagromadziła się wyjątkowo duża ilość worków z saletrą i saletrą wapniową. Spora ilość worków uległa zniszczeniu. Potrzebna była pomoc przy przesyłaniu nawozu do nowych opakowań. Zawiadomieni o tym ZMS-owcy zgłaszali się w ciągu kilku dni po godzinie 15, aż uporządkowali całkowicie rozpyrany nawóz. Młodzi ludzie nie narzekali na pracę w niezbyt przyjemnych warunkach — w atmosferze amoniaku.

NOWO WYBRANI PRZEWODNICZĄCY KÓŁ ZMS

Na odbywających się ostatnio zebraniach organizacyjnych, w niektórych kołach ZMS zmienione zostały składy zarządów. W ambulatorium zakładowym przewodniczącą wybrana została Halina Pyjor, a wiceprzewodniczącą — J. Adwiga Wiśniowska. W wydziale energetycznym przewodniczącym mianowano Juliana Zuchowicza a jego zastępcą — Jana Młynarskiego. Funkcję przewodniczącej koła ZMS w wydziale budowlano-drogowym pełni tymczasowo Maria Stefańska. (r)

KĄCIK ZOS

W listopadzie — ćwiczenia obiektowe

Wszystkie służby powszechnej samobrony w tarnowskim kombinacie chemicznym czeka poważny egzamin. W listopadzie br. odbędą się tu ćwiczenia obiektowe pod kierunkiem komendanta ZOS w ZA inż. Stanisława Opalki. Ćwiczenia, w których weźmie udział około 250 osób, obserwować będą przedstawiciele departamentu MPCh i KG PS.

Tym właśnie sprawom poświęcono ostatnio naradę szkoleniową szefów służby ZOS i ich zastępców. Jej uczestni-

ków zapoznano z instrukcjami ćwiczeń, jak też zalecono im przygotowanie drużyn i zaproponowanie prac użytecznych. Tegoroczne bowiem ćwiczenia mają na celu pokazanie akcji samobrony w połączeniu z wykonaniem prac na rzecz Zakładów i środowiska.

Szef ZOS tarnowskich „Azotów” T. Kurzawa w czasie narady wręczył zastępowym aktywiście i członkom PS dyplomy uznania MPCh z okazji XV-lecia działalności organów powszechnej samobrony w resorcie chemii. W przyszłym tygodniu próbną zajęcia odbędą szefowie służb. Ma to być ostatni „złif” przed ćwiczeniami.

Apelujemy do kierowników zakładów kombinatu o zwalnianie potrzebnych pracowników na okres ćwiczeń. Sprawy ich przeprowadzenia i ewentualnie wysoki poziom pozwoli włączyć się naszym Zakładom do rywalizacji o czołowe lokaty we współzawodnictwie ZOS w resorcie chemii.

(Zyk)

Raport w sprawie dróg

(Ciąg dalszy ze str. 1)

to wygląda w czasie deszczów? — szkoda mówić. Brodzi się po kostki w wodzie i błocie. Przy wielu odcinkach dróg brak jest chodników. Zresztą tu nawet dziś (19 X 1966 r.) trudno się dostać. Rozkopana droga obok K-5 i K-22, droga obok K-1 i B-20 nieczynna — stoi na niej olbrzymia góra ziemi z wykopów (buduje się tu obiekty Zakładu Chloru), budowa drugiego nr 10 nie jest skończona. Ja piechotą zawsze przejdę, gorzej mają dojeżdżający rowerami i motocyklami.

Zenon H. (Chemobudowa) — My jakoś dojdziemy do miejsca pracy, chociaż brak tu chodników, ale dowozić materiał na budowę jest trudno. Nie tylko w czasie deszczów, ale nawet przy dobrej pogodzie. Na tej drodze między Stacją Wschód a budynkiem W-27 zawsze stoi olbrzymia kałuża wody. Widocznie kratki ściekowe dawno nie były czyszczone.

Powyższe wypowiedzi nie obrazują stanu dróg i chodników oraz innych dojeżdżających do pracy na terenie przedsiębiorstwa i osiedla. W następnych numerach wskażemy na dalsze w tej dziedzinie braki i kłopoty. Już teraz

możemy jednak stwierdzić, że wiele pozostało nam jeszcze w tej materii do zrobienia. Czasem są to jakieś drobne, a jednak uciążliwe sprawy, częściej niedopatrzności. Na drogach i chodnikach kombinatu (szczególnie tych bocznych) panuje nieporządek, leżą sterty ziemi, cegieł, piasku, odpadki drewna, żelaza, w wielu miejscach są zatkane kratki ściekowe i gromadzi się woda, do wielu obiektów brak dojeżdż — prowadzi jedynie prowizoryczne ścieżki. Nie dbamy również o drogi główne. Nie są one systematycznie czyszczone, gromadzi się na nich błoto.

Mówi Michał Szczerba

(Ciąg dalszy ze str. 1)

planach tych winny współdecydować załogi. Nasz resort, mimo że jest tak ważny dla gospodarki narodowej, to nie dysponuje nawet własnymi ośrodkami leczniczymi. Dla właściwego rozwoju sportu wycieczkowego trzeba zawiązać federację klubów związkowych.

Te niedociągnięcia trzeba szybko, jeszcze przed pierwszymi deszczami, usunąć. Sprawy winny zająć się kierownictwa poszczególnych zakładów produkcyjnych, organizacje związkowe, młodzieżowe, komisje społeczne jesienno-przebiegu warunków pracy, komisje oceniające stan przygotowań przedsiębiorstwa do zimy, jak również najbardziej zainteresowani, a więc pracownicy. Trzeba koniecznie zadbać o stan dróg, chodników, przejść i ścieżek, szczególnie w obrębie swoich zakładów. Nie można przy tym zapominać o stanie i wyglądzie dróg głównych. W interesie własnym i kombinatu.

B. WAZA

Należałoby sobie życzyć, aby wszelkie zmiany w układzie zbiorowym MPCh odbywały się na drodze konsultacji z załogami oraz były podawane do wiadomości organizacjom związkowym we właściwym czasie. W relacji: Zjednoczenie — Zarząd Okręgu wiele dobrego może przynieść odpowiednia współpraca obu organów. We wszelkich naradach kolegium ZPA powinni uczestniczyć przedstawiciele ZO.

Wysłuchał: Kyz

Odpowiedzi redakcji

Stały czytelnik — oficer rezerwy. Dziękujemy za sprostowanie i prosimy o dalsze uwagi o naszej gazecie.

Jan Korzyński, Tarnów. Pomyłka nie była przez nas zamierzona. Prostuje: Maria Kowalik nie jest, jak mylnie podaliśmy solistką, lecz choreografem Zespołu Pieśni i Tańca z Niedomic (z Festiwalu Zespołów Regionalnych Pieśni i Tańca Chemii).

Sympatycy ciężarowców. Dziękujemy za list. O dyscyplinie tej będziemy pisać.

luk

Czytaj PRASĘ PARTYJNĄ

Z. Tumilowicz

„Skodę” przez Alpy Lazurowe Wybrzeże i słoneczną Italię (I)

OD REDAKCJI:

Współpracownik naszej redakcji mgr inż. ZBIGNIEW TUMIŁOWICZ brał udział w wyjeździe organizowanym przez Klub Wysokogórski w Alpy Francuskie. W czasie tej wycieczki, trwającej 32 dni przejechał ponad 5,5 tys. km trasą wiedzącą przez Bratysławę, Wiedeń, Salzburg, Monachium, Zurich, Lozannę, Genewę, Chamonix, Awignon, Marsylię, Cannes, Monaco, Genuę, Florencję, Rzym, Sienę, Bolonię, Wenecję i z powrotem przez Wiedeń do Polski.

Poniżej rozpoczynamy druk pierwszego odcinka reportażu tej ciekawej wycieczki.

ZACZYNA SIĘ WIELKA PRZYGODA

Z głębokiego snu wyrwa mnie natrętny dźwięk głośniejszej rozmowy. Jakaś węgierska rodzinka ptyluje jak najęta. Przykrywam głowę śpiworem, aby obronić resztki snu, który tak bardzo mi się należy. Nie pomaga! Wściekły tłukę ręką w płótno namiotu i krzyczę po polsku „cisza, do cholery” — i o dziwo, zrozumie. Rozmowa schodzi do szeptu i urywa się. Sen jednak pierzchnął. Powoli przytomnieję. Spimy na autokampingu w Bratysławie. Trochę szumnie nazywa się on „Złote Piaski”, choć podłoże stanowi twarda jak kość glina. Wracają wspomnienia dnia wczorajszego i koszmarnie ostatnich dni przed wyjazdem.

Przygotowania do wyprawy! Przegląd samochodu, wymiana resoru, niewiarygodna sterta sprzętu i żywności zalegająca całe mieszkanie, bieganie z paszportami dla załatwienia formalności wizowych i dewizowych, ubezpieczeniowych i jeszcze czołowie jakich, trzy kolejne nieprzespane noce i wreszcie ostateczne upychanie sprzętu na bagażniku dachowym w upale, który tak strasznie męczył. Ale to już mamy poza sobą, tak jak i koszmarną drogę z Tarnowa do Bielska, kiedy musiałem się imać wszystkich możliwych sposobów, by nie usnąć za kierownicą i nie zakończyć wymarzonej alpejskiej podróży na przydrożnej polskiej wierzbie. W Bielsku, w niedzielę rano, spotkał się z naszymi pasażerami — Tadek i Jackiem, którzy okazali się bardzo miłymi kolegami, oraz pozostałymi uczestnikami wyprawy alpejsko-pirenejskiej Klubu Wysokogórskiego. Znowu upychanie bagażu, i wyjazd na punkt graniczny do Cieszynej. Szybka i sympatyczna odprawa celna na moście granicznym, ostatni płynny owoc i cukierki za polskie złotówki i — zaczynamy miesięczną wędrówkę. Kierunek Bratysława i Wiedeń.

Potwórny upał. Samo południe! Marzymy o wodzie... Do Bratysławy daleko, 300 km. ale decydujemy, że w pierwszym, wygodnym miejscu zjedziemy nad pływającą obok szosy Wag, i nad wodą przecepkamy upał. Dostępnym szybko znaleźliśmy boczną drożkę, kilka drzew, trochę cienia. Jest wspaniale. Czysta, bystra woda, na tyle głęboka, że można popływać. Czuję jak odpływa zmęczenie ostatnich miesięcy pracy, krzątaniny przedwyjazdowej i że naprawdę już zaczął się urlop. Nie dociera jednak do

mnie jeszcze to, że zaczęły się realizować dwa marzenia mojego życia — być w Alpach i zobaczyć Wenecję.

Odpoczęliśmy już trochę, słońce nie pali już tak mocno — trzeba jechać. Szosa wiedzie piękną doliną Wagu przez Cadce, Zylinę i Trnavę do Bratysławy. Ileż ci Słowacy mają pięknych gór! — I z lewej, i z prawej towarzyszą nam zielone zbocza Małej Fatry, Jawornika, Białych Karpat, Trzybetu i innych pasm, których już nie potrafimy rozróżnić.

Rozieniwione, upalne, niedzielne popołudnie. Czyste, murowane słowackie wioski, wiejska niedzielna promenada, babie i koty na ławeczkach przed domami, gęsi na rzysskach. Wieczorem już po ciemku dojeżdżamy do campingu w Bratysławie. Nie chce się nam już ani gotować, ani jeść. Chcemy tylko spać, spać, spać...

Rano wyruszamy do Wiednia. Śniadanie jemy w bufecie, bo nie ma sensu rozkładać się z gotowaniem, chociaż kuchnie są zrobione tutaj wręcz luksusowo. Trzeba przyznać, że Czesi wzięli się do campingów z dużym rozmachem. W przeciągu dwóch lat wybudowali szereg doskonale zaprojektowanych, typowych obozowisk campingowych, wyposażonych w umywalnie, natryski, sanitaria, kuchnie turystyczne, bufety i świetlice. Wszystko w ładnie wykonanych drewnianych pawilonach. Obok tego nie domki campingowe, które wymagają sezonowej konserwacji, ale namiotki z dwoma łózkami i śpiworami. Śpi się i korzysta z tych wszystkich udogodnień za 10 koron!

ŻEGNAJ CZECHOSŁOWACJO!

Mamy już za sobą granicę czechosłowacko-austriacką, z krótką odprawą celną. Jesteśmy na szosie prowadzącej do Wiednia. Krajobraz niewiele zmienił się. Dziwi nas tylko trochę widok stert słomy prasowanej w prostopadłościennych kostki. Właściwie jest tylko jedna większa zmiana w krajobrazie — stacje benzynowe: Shell, Esso, Agib Mobiloi — czystutkie, świeżące kolorowymi reklamami, stoją co kilka kilometrów. W miasteczkach często są wybudowane tu obok siebie.

Ruch na szosie niezmierny — dziś jest święto — co wraz z niedzielą utworzyło dwu i półdniowy weekend. Mijamy małe, czyste miasteczka. Coraz gęstsze zabudowania świadczą o tym, że zbliżamy się do dwumilionowego Wiednia. Wiedeń jest taki jak sobie wyobrażałem — spokojny, dostatni, secesyjny — taki jak cesarsko-królewsko-austriacki. Zatrzymujemy się w bocznej uliczce obok kawiarni, w której starsi panowie na tarasie do stojnie popijają kawę i piwo. Oglądamy gmachy pałaców cesarskich z olbrzymimi secesyjnymi pomnikami Franciszka I i Marii Teresy. Budynki muzeum, parlamentu, uniwersytetu — potężne budowle kapiące od secesyjnych ozdób lub kokietujące fałszywym gotykiem.

W pięknym parku, obok oranżerii pałacu cesarskiego na ławeczkach siedzą w stoisku eleganckie starsze panie z pieskami, emerytowani urzędnicy. W świąteczne popołudnie oni właśnie nadają ton miastu. Piękno Wiednia tworzą przede wszystkim liczne parki, barokowe fontanny tryskające wodą i fantazje, secesyjne pomniki na starannie utrzymanych skwerach. Klucząc wąskimi ulicami starego miasta, trafiamy wreszcie pod potężny, gotycki kościół Św. Stefana. Obok konne dorożki dla turystów i dorożkarze w melonikach. Zbliża się wieczór. Ruch samochodowy na ulicach gwałtownie się wzmacnia. To mieszkańcy Wiednia wracają z weekendu. Pomiędzy samochodami, które często przystają w tworzących się „korkach” przemykają motorowery i małowielozłazowe motocykle, prowadzone przez chłopców o długich włosach, ubranych w dziwaczne kurteczki i spodnie zakończone u dołu kilkunastocentymetrowymi frędzlami.

Wracamy do samochodu i w zapadającym już zmierzchu szukamy campingu, który leży już właściwie poza miastem, w dzielnicy willowej. Tam czekać na nas koledzy.

(dalszy ciąg w następnym numerze)

ATARNOWSKIE
AZOTY²

Metoda PERT w budownictwie obiektów inwestycyjnych SOWI-ZA

Postępem technicznym określamy wprowadzenie lepszych i ekonomiczniejszych metod pracy w budownictwie, produkcji, w codziennym życiu każdego człowieka. Na miarę potrzeb i możliwości nowoczesne formy pracy wprowadza się również w naszym kombinacie chemicznym. Celem ich jest wyeliminowanie siły ludzkich mięśni, przyspieszenie czasu wykonawstwa, wcześniejsze osiągnięcie zaplanowanych efektów i zwiększenie rentowności procesów technologicznych i całego przedsiębiorstwa.

Wiele z tych celów da się zrealizować poprzez właściwe „ustawienie” i zaplanowanie zadań polegające na rozeznaniu krytycznych momentów w realizacji danego zadania technicznego. Jedną z form stosowanych już od kilku lat w budownictwie komunalnym, a od niedawna w budownictwie przemysłowym jest technika planu sieciowego metodą PERT (wywodząca swój rodowód z USA).

Zasada planowania systemem PERT polega na przedstawieniu za pomocą siatki graficznej czynności przewidzianych technologią projektu. Linie siatki graficznej na swych ciągach składają się z szeregu punktów wyobrażających zdarzenia w czasie budowy. Ich połączenie daje obraz mających nastąpić przyszłych wydarzeń, wynikających z realizowanych projektów. Naturalnie, w odniesieniu do czynności, jak i do zdarzeń interesuje nas ich określenie w czasie, w związku z czym po sporządzeniu grafiku, oddaje się go do ośrodka maszyn liczących do wyliczenia i określenia optymalnych terminów.

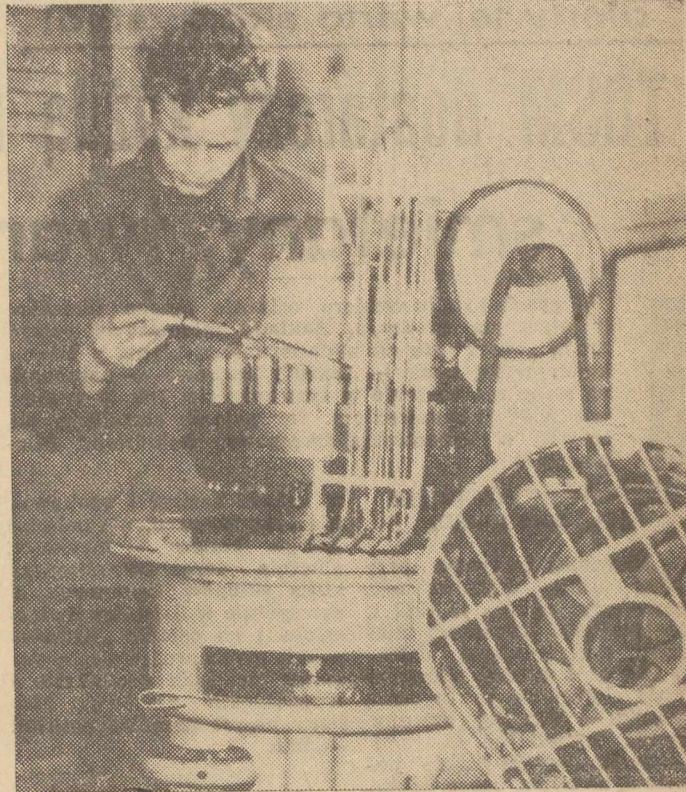
Uzyskujemy tutaj najwcześniejszy czas rozpoczęcia i najwcześniejszy czas zakończenia inwestycji względnie najpóźniejszy czas rozpoczęcia i najpóźniejszy czas jej zakończenia.

Posiadając tak szeroki wachlarz terminów oraz graficzną siatkę czynności i określenie ich współzależności można wyeliminować chaos i nerwowość pracy przez odpowiednie zaplanowanie dostaw materiałowych, sprzętu, zabezpieczenie siły roboczej itp. Metoda PERT może być stosowana nie tylko w nowym budownictwie, ale także w remontach oraz każdej innej złożonej działalności produkcyjnej.

Technika planu sieciowego jest elastyczna, łatwa w stosowaniu i przynosi w efekcie najważniejsze — pozwala uniknąć spiętrzenia dostaw, „wąskich gardeł” w zaopatrzeniu materiałowym i eliminuje stratę nieproduktywnego czasu ludzkiego. Wcześniejsze rozpracowanie projektu i przedstawienie go w postaci siatki graficznej zmusza kadrę inżyniersko-techniczną do szczegółowego przemyślenia wszystkich możliwości i zależności oraz rozeznania punktów krytycznych w procesie inwestycyjnym czy produkcyjnym. Przez graficzne przedstawienie zależności na wykresie można bowiem natychmiast ocenić konsekwencje błędnych decyzji, ich skutki w postaci przedłużenia cyklu realizowanej budowy, zwiększenie kosztów budowy czy innego procesu technicznego. Z praktyki takich budów jak Zakłady Azotowe w Puławach, walcownia blach cienkich w Hucie im Lenina wynika jasno — że właściwie opracowany plan sieciowy metodą PERT pozwala przez wyeliminowanie strat w czasie skrócić termin realizacji budowy obiektów średnio o 20 procent, co przynosi gospodarce ogólnonarodowej olbrzymie korzyści.

Dlaczego o tym piszemy? Otóż chcemy poinformować, że SOWI-ZA chce pracować w sposób nowoczesny, chce realizować swoje plany nie tylko w terminie, lecz dąży do ich wykonania przed terminem również przez nowoczesną organizację pracy. Dla informacji podajemy, że pierwszą budową realizowaną w oparciu o plan sieciowy PERT będzie rozpoczynany w 1967 r. warsztat produkcji pomocniczej stanowiący część zaplecza SOWI-ZA.

Andrzej Wardyga
Bogusław Witkiewicz



Pastyłkarka typu „Kilian” jest mocno zdezelowana i wymaga ciągłych remontów.
Fot. J. IWANSKI

Jedyna w Polsce wytwórnia katalizatorów

Bez dobrych katalizatorów trudno sobie wyobrazić pracę wielkiej chemii. Przy każdej niemal reakcji chemicznej są one niezbędne, pozwalając na jej skrócenie lub przyspieszenie, a tym samym na niemal dowolne kształtowanie w czasie procesu produkcji. Teoretycznie mogłyby katalizatory spełniać swoją rolę nieograniczony czas, gdyż w zasadzie nie tracą swoich właściwości chemicznych. Jednakże ulega one odkształceniom, przegrzaniu, niszczeniu na drodze mechanicznej. Stąd cała ich produkcja ma dla wielkiej chemii nieocenione znaczenie.

Jedyną w Polsce Wytwórnią Katalizatorów jest w naszym Kombinacie traktowany nieco po macoszemu, trochę jak przysłowiowe piate koło u wozu. Przyłączony już był do kilku zakładów, a ostatnio podlega M-18, z którym łączy go jedynie więzy formalne. Pracownicy umysłowi katalizatorów wyszli na tym interesie, jak imć pan Zabłocki na mydle. M-18 jest w trakcie rozruchu i nie wykonuje planów, więc leca premie także pracownikom katalizatorów, którzy akuracie plany swe realizują. Paradoxs? Na pewno! Tylko, że w tym układzie jest nie do uniknięcia. A może Wydział Katalizatorów doróś do rangi samodzielnego zakładu?

Mgr inż. Zofia Górka — technolog tamt. zakładu z gospodarską dumą oprowadza nas po halach produkcyjnych. Podwódr zresztą do zasłużonej dumy ma, zarówno kierownictwo wydziału, jak i załoga, sporo. W ciągu ostatniego roku zaszło w katalizatorach wiele korzystnych zmian. Po długich staraniach kierownictwo kombinatu uznało wydział ze względu na zapylenie związkami chromu za szkodliwy dla

zdrowia, co pociągnęło za sobą poważne zwiększenie zarobków. Długa też batalia pełna kłesk, ale zakończona zwycięstwem prowadziła mgr Zofia Górka o nowy taryfikator płac dla załogi. Upřednio robotnicy mogli awansować tylko do VI grupy — obecnie stawki podniesiono o dwie grupy, do VIII. Niektórzy robot-

nicy dzięki tym pociągnięciom kierownictwa uzyskali podwyżki rzędu 500 złotych. Poprawiły się też widocznie warunki bezpieczeństwa i higieny pracy. Zastosowanie naturalnej wentylacji obniżyło poważnie zapylenie, jak i temperaturę, która upřednio w niektórych pomieszczeniach produkcyjnych dochodziła do 60 stopni Celsjusza. Wprowadzenie pewnych innowacji technicznych oraz podniesienie dyscypliny pracy wpłynęło dodatnio na wyniki produkcyjne. Obecnie uzyskuje wydział zamiast 300, aż 500 ton katalizatora żelazowo-chromowego!

Wysoka też jest jakość produktów tutaj uzyskiwanych. Niedawno bawili w kombinacie przedstawiciele niemieckiej firmy Leuna-Werke oferując katalizatory żelazowo-chromowe. Po obejrzeniu jednak naszych wyrobów skapitulowali, uznając je za lepsze od niemieckich. Inicjatywom kierownictwa wydziału wyszła naprzeciw załoga, a aktywnością wyróżniła się tutaj grupa ZMS. Z okazji świąt 1 maja i 22 lipca zrealizowano czyny społeczne

PRODUKCJA na wagę złota

dukcyjnych. Nie bez znaczenia dla wskaźników produkcyjnych jest fakt, że wszystkie brygady katalizatorów ubiegają się o tytuł BPS.

Produkuje się tutaj prawie wszystkie potrzebne w chemii katalizatory: żelazowo-chromowe, acetonowe, miedziowo-cynkowe, niklowe, żelazowe i inne na specjalne zamówienia. Część z nich wykorzystuje nasz kombinat. Olbrzymia większość dostarczana jest dla innych zakładów chemicznych w Polsce, do Oświęcimia, Kędzierzyna, Chorzowa, Rokity, a w przyszłości dostarczane będą również do Puław. Gdy dla Zakładu Półspalania potrzebny był wzmożony katalizator żelazowo-chromowy, postanowiono go początkowo sprowadzać z Włoch za cenę dewizy. Jednakże Wydział Katalizatorów zobowiązał się wytworzyć produkt nie gorszy od włoskiego i zobowiązania dotrzymał.

Ale tak cenne dla nowoczesnej chemii produkty o wysokiej przecież jakości uzyskuje się na przestarzałej niestety i sfatygowanej aparaturze. Do-

wielu urządzeń brak jest części zamiennych, gdyż były produkowane jako nieśmierdzące. Dla odfiltrowania katalizatorów używa się w części ręcznych pras. Pastyłkarka typu Kilian jest już całkowicie zdezelowana i lada dzień odmówi swoich usług. Inne pastylkarki sprowadzone z NRF też nie są w najlepszym stanie, gdyż bardzo szybko niszczeją w nich stemple ścierane ostrym prosięciem masy katalizatora. Nowe pastylkarki są niezbędnie potrzebne, gdyż może zająć taka sytuacja, że z chwila unieruchomienia starych zabraknie katalizatorów dla polskiej chemii. Koszty zakupu są wprawdzie wysokie, ale szybko się zamortyzują. Ta skórka warta jest wyprawą.

Proces produkcyjny przebiega w Wydziale Katalizatorów po osi pionowej. Na 4 piętrze rozpoczyna się etap wstępny. W wielkich kadziach następuje rozpuszczenie produktów. Następnie na coraz to niższych piętrach wytrąca się osad katalizatora, wymywa od zanieczyszczeń, filtruje na prasach, suszy, rozdrabnia w młynkach, granuluje i pastylkuje w ostateczną walcowaną przerwianą formę i dla utrwalenia praży.

Układ pionowy produkcji jest wielce dogodny. Niemniej jednak praca tutaj jest bardzo ciężka i wymaga od pracowników wiele wysiłku fizycznego. Ramy zakładane na prasę hydrauliczną waży 130 kg, a zakłada je 2 pracowników. Transport paczkowanych produktów też wymaga sporo siły. Warunki pracy pogarsza zapylenie oraz aktywna działalność odczynników chemicznych, wywołujących u robotników i robotników uczuleniową egzemę. Przeciętą zaś wieki jest w wydziale katalizatorów wysoka, wynosi 48 lat. Ten stan rzeczy nie jest na pewno najkorzystniejszy dla starszych ludzi.

W. Szeżesny

Zaopiekują się żłobkiem

Koło ZMS Laboratorium Kontroli Technicznej, mimo że działa bardzo krótko od września br. ma jednak już spore osiągnięcia. Również interesującym przedstawia się jego plan pracy na najbliższe miesiące. Koło zrzesza 23 osoby, jego przewodniczącym jest tow. Jan Długosz.

ZMS-owcy Laboratorium Kontroli Technicznej zamierzają wkrótce zorganizować wspólnie z Radą Odziałową wycieczkę do Oświęcimia, a w listopadzie — spotkanie członków brygad pracy socjalistycznej połączone z wieczorkiem tanecznym. Dla uczczenia rocznicy Rewolucji Październikowej koło zobowiązało się objąć stałą opieką żłobek zakładowy — reperować odzież, naprawiać zepsute zabawki. ZMS-owcy postanowili pomalować parking na rowery i motory, uporządkować teren wokół budynku oddziału, wysypać żużlem ścieżki, wykonać gablotki na aktualności Rady Odziałowej, POP, ZMS.

Młodzi pracownicy — ZMS-owcy z uznaniem mówią o kierownicze Kontroli Technicznej mgr A. Kaliński i sekretarzu POP tow. Wł. Dudzie, którzy chętnie pomagają im w rozwijaniu pracy społecznej.

J. F.

Jakość katalizatorów jest rzetelnie badana w laboratorium Wydziału.

Fot. J. IWANSKI

„TRI” — groźne dla zdrowia i życia

„Tri” (trójchloroetylen) w normalnych warunkach jest łatwo parującą, bezbarwną, ruchliwą cieczą. Jego ciężar cząsteczkowy wynosi 131,4, temperatura wrzenia 86,8°C, ciężar właściwy ok. 1,5, gęstość par w stosunku do powietrza 4,54. Ze względu na stosunkowo niską temperaturę wrzenia już w temperaturze 25°C stężenie jego par w powietrzu osiąga 9,2 proc. Wysoki ciężar cząsteczkowy, z którego wynika duża gęstość par powoduje, że przy wydośnianiu się do atmosfery utrzymuje się w dolnych partiach pomieszczeń — popularnie „ściele się po ziemi”.

Trójchloroetylen, zwany popularnie „tri”, posiada szerokie zastosowanie w przemyśle. W naszym Przedsiębiorstwie stosuje się go m. in. do ekstrakcji kaprolaktamu, jako rozpuszczalnik na gumowni, środek piorący w pralni oraz do odfuszczenia zaworów i armatury głównie tlenowej. Ze względu na wartość rozpuszczania wszelkich tłuszczów używany jest również w gospodarstwie domowym do czyszczenia garderoby.

To szerokie zastosowanie „tri” zobowiązuje pracowników dozoru i wszystkich robotników do znajomości jego własności toksykologicznych, działania na organizm oraz stosowania wszelkich środków ostrożności w operacjach związanych ze stosowaniem tej substancji. Działalność na narkotycznie, podobnie jak chloroform. W krótkim o-

kresie wywołuje porażenie nerwów czuciowych łącznie z nerwami rogówki ocznej. W razie dłuższego przebywania w oparach „tri” o dużym stężeniu następuje utrata przytomności i stan narkozy, który może doprowadzić do śmierci, wskutek porażenia oddychania. Częste wdychanie nawet małej ilości par „tri” doprowadza czasami do zaburzeń wzroku spowodowanego uszkodzeniem nerwu wzrokowego, uszkodzeniem ośrodkowego układu nerwowego. Spotykane są również u osób narażonych na działanie „tri” schorzenia wątroby, a rzadziej zmiany w sercu, układzie krążenia i niedokrwiłość. Działając na skórę trójchloroetylen powoduje jej odfuszczenie oraz wypryski i zaczerwienienia spowodowane głównie działaniem wytworzonego się przy jego

rozkładzie kwasu solnego. W zetknięciu z ogniem wytwarza pewną ilość fosgenu, bardzo groźnej trucizny.

Jak wynika z powyższego, najbardziej groźne jest wdychanie par „tri”. O tym, że trójchloroetylen jest niebezpieczny dla zdrowia i życia mieliśmy okazję przekonać się w naszym przedsiębiorstwie.

W dniu 5 IX 1966 r. pracownik Zakładu Kaprolaktamu Józef Storc podczas splukiwania wodą rozlanego w magazynie „tri” został zatruty, stracił przytomność i upadł na posadzkę. W tym stanie zastał poszkodowanego przechodzący obok przypadkowo inny pracownik, który przy pomocy wezwanych kolegów wyniósł go na zewnątrz. Dopiero po pewnym czasie już w szpitalu zakładowym odzyskał przytomność. Tylko szczęśliwy zbieg okoliczności spowodował, że nie zanotowaliśmy w statystyce zakładowej jeszcze jednego wypadku śmiertelnego.

Podczas dochodzeń przypadkowych ustalono, że na wypadek złożyło się wiele przyczyn techniczno-organizacyjnych. A oto niektóre z nich:

mgr inż. Stefan Zych

- nieszczelność zaworu odcinającego zbiornik, co spowodowało jego niekontrolowane wypełnienie i przelewanie podczas przetaczania „tri” do innego zbiornika,
- brak urządzeń do pomiaru poziomu cieczy, jak i przelewu zbiornika,
- nieużycie przez poszkodowanego odpowiedniego sprzętu ochrony osobistej,
- brak nadzoru ze strony brygadzysty i odpowiedniej organizacji niebezpiecznej pracy,
- brak właściwego wyczuwania pracowników łącznie z dozorem na szkodliwość i niebezpieczeństwo, jakie stwarzają pary trójchloroetyleny.

W świetle analizy tego wypadku zwrócono uwagę na bardzo groźny fakt, że „tri” jest tym groźniejszy, że przy pierwszym z nim zetknięciem następuje znieczulenie wężu, a w konsekwencji niewyczuwanie groźnego nieraz stężenia podczas dalszej pracy w danym pomieszczeniu.

Z uwagi na dość powszechne zastosowanie trójchloroetyleny w naszym przedsiębiorstwie pragniemy i tą drogą zwrócić uwagę na jego własności i zagrożenie, jakie stanowi dla pracowników nie-

stosujących właściwych metod pracy i odpowiednich zabezpieczeń.

Należy pamiętać, że „tri” jest groźną trucizną. Aby uniknąć niebezpiecznych dla zdrowia i życia zatrue należy:

- systematycznie sprawdzać szczelność aparatury i opakowań oraz natychmiast usuwać tak rozszczelnienie, jak i rozlaną ciecz z posadzek, kanałów itp.,
- do wszelkich operacji z „tri” używać właściwego sprzętu ochrony osobistej,
- szeroko stosować wentylację z lokalnym ssaniem,
- wykonywać pracę w pomieszczeniach, gdzie mogą się znajdować pary „tri” pod nadzorem i zachowaniem takich środków ostrożności, jak przy pracy w zbiornikach.

Liczymy na to, że powyższe uwagi odpowiednio wykorzystają nadzór inżyniersko-techniczny i wszyscy pracownicy w celu wyeliminowania w przyszłości schorzeń i zatrue spowodowanych trójchloroetylenem.

ATARNOWSKIE
AZOTY 3

Z oferty tej warto skorzystać!

TOSM dostarczy każdą ilość mleka śmietany, twarogu...

W prasie i radiu wzbiera ostatnio „rzeka” tematów o mlecznym urodzaju. Zakłady mleczarskie całego kraju „dużą” się od nadmiaru tego płynu, a mieszkańcy wielu miast — także i Tarnowa — narzekają na słabe zaopatrzenie w tym zakresie. Jak to właściwie jest? Odpowiedź na to pytanie staraliśmy się znaleźć w Tarnowskiej Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej

ZASPOKOJA POTRZEBY DO... 2000 ROKU.

Niewielki budynek przy końcu ulicy Dąbrowskiego, wzniesiony jeszcze w 1939 r. dla potrzeb ówczesnej mleczarni, przerabiałącej dziennie 15 tys. l mleka. Również i dziś mieści się tu ta sama pacówka — lecz jej dzienny przerób wynosi już 45 tys. l mleka. To „wąskie gardło” poważnie utrudnia pracę zakładu. Park maszynowy, owszem nowoczesny, ale wszędzie ciasnotę, nie pomogły przybudówki, nie ma gdzie magazynować gotowych produktów.

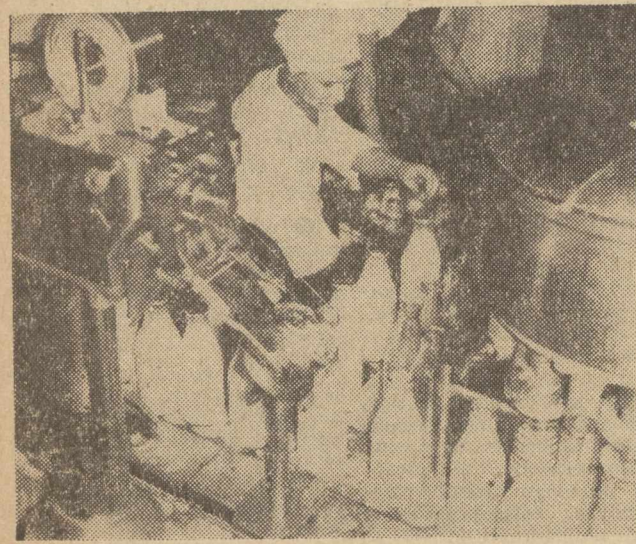
Już niedługo jednak skończą się kłopoty tarnowskiej OSM. Do roku 1968 ma powstać obok nowoczesny obiekt za 25 mln zł. Jego produkcja zaspokoić będzie mogła 150-tysięczny Tarnów, a więc prawie do... 2000 roku.

Obejrzelśmy poszczególne działy produkcyjne zakładu. Przywiezione mleko zostaje tutaj poddane badaniom, jest ważone, potem wędruje do wirówki lub pasteryzatorów, a stąd do oziębiacza i zbiorników, gdzie czekają na nie butelki względnie butelki. Butelkowanie odbywa się automatycznie. W tzw. matczyniku przygotowuje się zakwas do śmietany. Ta jest gromadzona w kadzi albo odstawiana do dojrzewania, po czym rurami wleczą się ją do masielnicy. Twaróg powstaje w specjalnych wózkach pod działaniem prasy pneumatycznej. Kształtowaliśmy „dziewiczej” produkcji. Sery, twaróg i śmietana były wysmienite.

ZALEWA NAS MLECZNA FALA

Zlokalizowanie w naszym mieście szeregu zakładów przemysłu kluczowego, a zwłaszcza ciągle „dymiących” „Azotów” winno pociągać za sobą spożywanie coraz większych ilości mleka — podstawowej „odtrutki” na otaczające nas zanieczyszczone powietrze. Skądinąd wiadomo też, że tegoż mleka nie zawsze można dostać w tarnowskich sklepach. A w mleczarni, tam istna „kleśka” urodzaju, podobnie jak z tegorocznymi owocami. Zakład skupuje w ciągu roku 10 mln l mleka. Powstają niesprzedane nadwyżki, które skierowuje się do produkcji kazeiny przemysłowej.

— Zalewa nas mleczna fala — powiada dyrektor mleczarni mgr Jerzy Szmyd. Na rynek możemy dostarczyć żadaną ilość mleka — tak luzem, jak i butelkowego, śmietany



TARNOWSKIE AZOTY

Nr 43 (110)

w każdej postaci i opakowaniu oraz twarogu, nie mówiąc już o kefirze i maślance. Chętnie zorganizowalibyśmy kilka sklepów firmowych, a szczególnie w dzielnicy Świerczków i na osiedlu „Klikowskim”, gwarantując ciągłą dostawę świeżych produktów i wyposażenie placówek. Możemy nawet urządzić cocktail — bar.

NIE TYLKO MIĘSEM CZŁOWIEK ŻYJE

Trudno wytłumaczyć jest obojętne stanowisko tarnowskiego handlu wobec tak korzystnych ofert OSM. Mimo popytu na rynku nie zamawia się dostatecznej ilości nabiału. Te „opory” nie usprawiedliwia nawet twierdzenie, że niektóre placówki nie posiadają odpowiednich urządzeń chłodniczych. Przecież spółdzielnia jest w stanie dostarczać mleko kilka razy każdego dnia. Cóż więc stoi na przeszkodzie w jego przyjmowaniu?

Ograniczymy się tylko do Świerczkowa. Często i tu brakuje mleka czy jego przetworów. Natomiast z obliczeń wynika, że średnio dziennie sklepy po OZR-owskie tej dzielnicy dysponują około 400 l mleka i 25 kg twarogu, a w placówkach OZR sprzedaje się — 400 l mleka i ponad 10 kg twarogu(!) Mleka butelkowego rozprowadza się 680 litrów. Jest to z pewnością za mało dla prawie 15-tysięcznego Świerczkowa. Cyfry te mogą być wyższe. Po prostu trzeba więcej zamawiać, a zwłaszcza w soboty, ponieważ, przed świętami. Można też pomyśleć o specjalnym stoisku nabiałowym w mającym powstać pawilonie handlowym przy ulicy Kościelnej, a może nawet uruchomić punkt sprzedaży mleka w oddanym obiekcie przy ulicy Akacjowej — ewentualnie niedawno otwarty tam bar „Nowy” przejąłby te funkcje? Są i inne propozycje: przekształcić sklep mieszany na osiedlu Ij tylko na nabiałowy albo ustawić 2—3 kioski tej branży. Warto również „zachęcić” odpowiednie placówki do przyjmowania wszystkich zgłoszeń na dostawę mleka butelkowego, a wiadomo, że wielu klientów odprawia się z przysłowiowym kwitkiem.

Te uwagi kierujemy pod adresem Wydziału Handlu MRN i OZR. Warto bowiem skorzystać z obecnej „fali mlecznej”, gdyż nie tylko mięsem człowiek żyje.

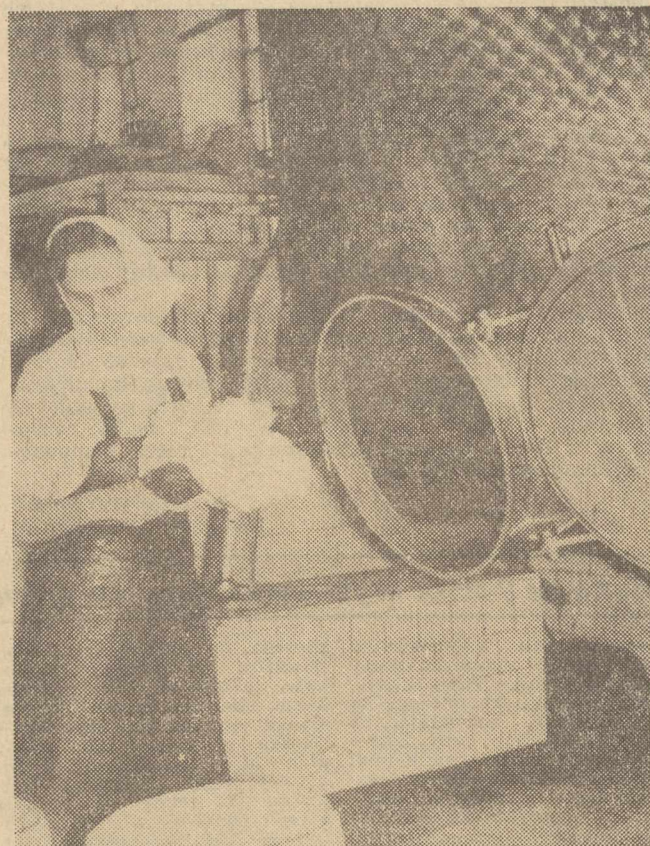
Zygmunt Koper

Butelkowanie mleka w tarnowskiej OSM jest całkowicie zmechanizowane.

Fot.: A. CZAJKA

Z masielnicy prosto do beczki.

Fot.: A. CZAJKA



Od 1 listopada:

◆ Czynsz ◆ światło ◆ gaz ◆ telefon... z książeczki PKO

Z dużym zadowoleniem przyjmą zapewne pracownicy tarnowskiego kombinatu chemicznego wprowadzenie pewnych innowacji w zakresie operacji bezgotówkowych.

Już od 1 listopada br. we wszystkich placówkach pocztowych i PKO można będzie regulować należności na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej za usługi i świadczenia o charakterze powszechnym, n. p. za: światło, gaz, czynsz, telefon, wczasy, raty ORS, składki ZUS, ubezpieczenia komunikacyjne w PZU oraz należności z tytułu zobowiązań podatkowych.

W każdej z tych placówek te należności regulować będziemy w formie bezgotówkowej, tj. odpisem z przedłożonej obiegowej książeczki oszczędnościowej — jak też książeczki imiennej umiejscowionej z wkładem oszczędnościowym — lub w formie wpłaty gotówkowej. Operacje przy płatnościach gotówkowych i bezgotówkowych za telefon, raty ORS, zaliczki za gaz i światło, ubezpieczenia komunikacyjne dokonywane będą bez opłat manipulacyjnych.

Właściciele imiennych umiejscowionych książeczek oszczędnościowych z wkładami oprocentowanymi będą mogli regulować należności z tytułów określonych wyżej bez osobistego zgłaszania się w placówce PKO, kierując do właściwego oddziału tejże instytucji „polecenie” z dołączonymi wypełnionymi odcinkami formularzy wpłat.

Te udogodnienia przyniosą wzrost znaczenia agencji zakładowych. Będą one mogły obsługiwać swych klientów np. podczas przerw w pracy. Szczegółowych informacji udzielała agencja PKO kombinatu.

(Zyk)

WZSALL SADOWEJ

Na ogół bezgraniczna miłość w kilkuletnim małżeństwie oceniana jest przez wszystkich pozytywnie. Są jednak przypadki, gdy taka miłość może doprowadzić do więzienia. Nie wierzyć? Posłuchajcie zatem o perypetiach życiowych Anieli S., której rozprawa zakończyła się przed paroma dniami.

Do roku 1963 Aniela nie pracowała zawodowo, prowadziła jedynie dom i wychowywała dzieci. Ale w jesieni tego roku, w przedsiębiorstwie, gdzie pracował mąż, otwierano klub-kawiarnię „Ruch”. Zarobki męża nie były wysokie, a wydatki — z dorastaniem dzieci — coraz większe, dlatego gdy zaproponowano jej, by objęła kierownictwo klubu, zgodziła się po krótkim zastanowieniu. Pierwsze miesiące były ciężkie, bo nigdy dotychczas nie pracowała i nie mogła sobie dać rady z tzw. „papierkową robotą”. Musiała przy tym także prowadzić dom i zajmować się dziećmi.

Mąż Anieli, Stanisław — był mężem typowym. Uważał, że jego obowiązkiem jest tylko pracować zawodowo. Po ośmiu godzinach lekkiej zresztą pra-

cy, bywał „zmęczony” i jego zdaniem niezdolny do udzielania pomocy w domu. Niemal codziennie po zjedzeniu obiadu czytał gazetę, usypiał nad nią, a po przebudzeniu wychodził na spacer, by — jak mówił — zacerpnąć świeżego powietrza. Była więc Aniela przy tyłu obowiązków i braku jakiegokolwiek pomocy zapracowania od świtu do nocy, ale szczęśliwa. Obroty w klubie były duże, a więc i zarobki dość wysokie,

GRANICE MIŁOŚCI

nie liczyła się jak dawniej z każdym groszem. Stanisław, mimo swego walkoństwa, był przedmiotem jej nieustannego uwielbienia, niemal kultu. Chwaliła go zawsze wobec koleżanek, że taki przystojny, elegancki i inteligentny. Niestety już rok później jej miłość wystawiona została na ciężką próbę. Stanisław zaczął pić. Na początku bardzo rzadko, później coraz częściej, aż wreszcie popadł w nałóg. Ze swojej pensji coraz mniej dawał na utrzymanie domu, a w końcu w ogóle. Wracając do domu coraz później, brudny, zanieczyszczony i cuchnący odorem alkoholu. Aniela płakała, prosiła, błagała, ale to nic nie pomogło.

Wkrótce pod różnymi pretekstami zaczął przychodzić do klubu, tu wchodził za ladę i

Wszystkie SKO Świerczkowa na start!

Dla oszczędzających zimą — wycieczki latem

Ministerstwo Oświaty, ZHP, Polskie Radio i PKO organizują dla młodzieży szkolnej konkurs oszczędnego gospodarowania pn. „Dobrze gospodarujemy w zimie — przyjemnie spędzamy czas w lecie”. Na najlepsze szkoły i drużyny harcerskie czekają liczne nagrody pieniężne od 1000 do 3000 zł o łącznej wartości 400 tys. zł.

Konkurs rozpoczął się 1 września br. i będzie trwał do 31.III 1967 r. Mogą w nim brać udział członkowie SKO, występujący jako szkoła lub drużyna harcerska. Wyróżniający się uczestnicy konkursu otrzymują nagrody pieniężne na dofinansowanie wycieczek oraz pamiątkowe plakietki i dyplomy uznania. Zgłoszenia do konkursu należy przysyłać do tarnowskiego Oddziału PKO w terminie do dnia 1 listopada br.

Jak nas poinformowano, tylko Szkoła Podstawowa nr 8 zgłosiła swój udział w konkursie. Liczymy, że do 1. XI br. również pozostałe placówki szkolne dzielnicy znajdą się w gronie uczestników konkursu.

(Zyk)

List do redakcji

Chuligani w parku

„... Był czwartek — wczesna wieczorna godzina. Korzystając z ciepłego wieczoru wybrałem się z dziewczyną do pobliskiego parku obok Domu Kultury w Świerczkowie. Usiedliśmy na ławce, lecz długo nie cieszyliśmy się ciszą i spokojem. W pewnej chwili zauważyliśmy cienie dwóch osobników, którzy zbliżali się do naszego miejsca. Jeden z nich zaświecił nam latarką prosto w oczy. Zwróciłem im grzecznie uwagę, że w oczy latarką się nie świeci. Wówczas jeden z nich zbliżył się do mnie wulgarnie wyzywając.

Rozejrzałem się wokół i stwierdziłem, że jesteśmy otoczeni przez wyrostków w wieku 15 do 18 lat. Jeden przez drugiego zadawali mi pytania: co tu robisz?, po jakie licho tu przychodzisz itp. Nie odzywałem się nie chcąc ich prowokować i postanowiłem wycofać się z tej nieprzyjemnej sytuacji bez słowa — może się uda? Tym razem udało się. Bez przeszkód opuściliśmy park...”

Relację tę otrzymaliśmy od naszego Czytelnika ob. J. W., pracownika naszych Zakładów. Wypadek tego rodzaju to nie pierwszy, który wydarzył się w przyzakładowym parku. Zdarzyło się już kilkakrotnie, że będący tam na spacerze spokojni ludzie zostali pobici przez rozwijanych wyrostków. Grupy młodocianych zbierają się wieczorem w parku, urządzają libacje zakrapiane tanim winem. W ogródku zabaw, przeznaczonym dla dzieci, dewastują

huśtawki, karuzele, a potem zaczepiają spokojnych ludzi.

Najwyższy już czas definitywnie skończyć z przejawami chuligaństwa. Funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej winni częściej zaglądać do parku, zatrzymywać i przykładnie karać młodych chuliganów. Istniejąca w naszych Zakładach organizacja ORMO również powinna zwiększyć swą operatywność i objąć swymi patrolami park i okolice. Nie powinno się zdarzać, by spokojny obywatel wracał z parku poszkodowany przez rozwijanych młokosów.

Red.

Tabliczki z rozkładem jazdy — niezbędne

Każdy kto odwiedza większe miasto naszego kraju i korzysta w nim z komunikacji miejskiej może zauważyć, że na przystankach umieszczone są tabliczki z rozkładami jazdy z równoczesnym podaniem trasy. Z uwagi na to, że nasze miasto nie zalicza się do małych, może by więc dyrekcja MPK pomyślała o takim drobnym udogodnieniu umożliwiającego pasażerom szybką orientację. Pomoże to na pewno nam stałym mieszkańcom miasta jak również gościom odwiedzającym Tarnów.

(Zet)

pewnego czasu był chory psychicznie i wymagał długotrwałego leczenia szpitalnego. Wtedy dopiero dyrekcja przedsiębiorstwa zwołała go z zajmowanego, odpowiedzialnego stanowiska.

Przeciwko Anieli wszczęto śledztwo i parę dni temu zawiadła ona na ławie oskarżonych pod zarzutem działania na szkodę „Ruchu” (niezgłaszanie o kradzieżach i rozbojach dokonywanych przez męża). Tymczasem się, że nie uczyniła tego z miłości do męża, a z cieżkimi obawami przed nim. Sad jednak doszedł do wniosku, że istnieje pewna granica miłości. Jest nią uczciwość i obowiązkowość w stosunku do pracodawcy. Nic nie może bowiem wytłumaczyć postępowania człowieka, który swoich obowiązków nie wypełnia należycie, narażając społeczeństwo na straty.

Dlatego — rozumując w ten sposób — wymierzono Anieli karę więzienia bez zawieszenia oraz karę grzywny.

Sprawa Anieli rzuca charakterystyczne światło na stosunki panujące jeszcze w niektórych zakładach pracy. Wskazuje na zaniechanie na krzywdę wielu ludzi. Niektórzy z tych ludzi zajmują kierownicze stanowiska i uchodzą nawet za działaczy społecznych.

Ten proces zdarł z nich układną maskę. Tragedia Anieli, rozpacz jej dzieci obciąża ich sumienia.

OBSERWATOR

Wieczorem w ZDK



Próba wokalistów DK, śpiewa Marek Kobielski, towarzyszy mu sekcja rytmiczna R. Radzika.

Fot.: A. CZAJKA

Zwabienni rzedem oświetlonych okien i wydobywającymi się dźwiękami instrumentów muzycznych oraz melodiami rytmicznych piosenek, późnym wieczorem postanowiliśmy odwiedzić pomieszczenia Zakładowego Domu Kultury.

Zaczynamy od piętra. W bibliotece kilka osób. Szukają na półkach potrzebnych im pozycji. W czytelni wszystkie miejsca zajęte, „okupuje” je młodzież. Jest tu co poczytać: prasa, czasopisma, opracowania naukowe. Zza ścian słychać tony fortepianu. Dzisiaj szkółkę gry na tym instrumencie w ramach ogniska muzycznego prowadzi instruktor p. J. Rybicka. Jej podopieczni, to dziewczynki i chłopcy z niższych klas szkoły podstawowej.

Schodzimy niżej. W pokoju kierownika artystycznego DK króluje piosenka. Ćwiczy właśnie M. Witkiewicz, jeszcze tylko ostatnie słowa „Kamryka w pantofelku” i miejsce obok Andrzeja Radzika kierującego trzem muzycznym zajmuje W. Wiśniewska. — Wykonuje swój festiwalowy repertuar. Śpiewać jeszcze będzie E. Hosaja, i M. Kobielski. Z tym ostatnim zamieniam nieco słów. W DK „Azotów” czuje się on dobrze, dotychczas śpiewał

z zespołem „Filipy”. Specjalizuje się w piosenkach sentymentalnych. Kończy Państwowe Liceum Technik Plastycznych.

— Z Markiem pracuje się dobrze — dorzuca p. Andrzej Radzik. Pytam go o stronę techniczną prób, repertuar najbliższej piosenki dla załogi.

— Powtarzamy zawsze — mówi on — pozycje najbliższego występu, teraz to jest pofestiwalowy „szlif”. Jedną piosenką jest wykonywana kilka razy, a nierzadko i jej fragmenty. Z solistami ćwiczy także zespół akompaniujący. W czasie występu dla załogi winny się spodobać: „Za żelazną bramą” w interpretacji B. Wąsik, „Melodia Marka” — M. Witkiewicz. „Nie powinnam wierzyć” — W. Wiśniewskiej.

W sąsiedniej sali teatralnej pięknie brzmią głosy członków chóru „Harmonia”. Przygotowują się do eliminacji wojewódzkich. Dzisiejsza próba to również przygotowywanie repertuaru na koncert jubileuszowy, zespół bowiem w listopadzie br. obchodzić będzie 40-lecie swej działalności.

Stuchamy pieśni o pracy i pokoju. Obie jeszcze nigdzie nie wykonywane przez inny chór — specjalnie przygotowane na festiwal. W zespole wiele nowych twarzy — uczniów tarnowskich szkół, a wśród nich syn dyrygującego już 20 lat chórem Juliusza Kolbusza. Są także dwaj najstarsi członkowie zespołu, współzałożyciele „Harmonii” — Fr. Krupa i K. Jakubowski. Po przerwie chórzysci próbują nowe pieśni. Nie przeszkadzamy. Jeszcze tylko życzenia sukcesu dla dostojnego jubilata, i żegnamy sympatyczny chór. Jest godzina 20.30, a w DK trwają nadal próby. Nielatwy jest więc „życiowy” artystów — amatorów.

Z. Koper



Pod kierownictwem Juliusza Kolbusza ćwiczy chór męski — „Harmonia”.

Fot.: A. CZAJKA

Sukces w „kwadracie”

Już po raz trzeci zjechali się do Jeleniej Góry wykonawcy piosenek z całego kraju na doroczny Ogólnopolski Przegląd Piosenki i Muzyki dla Amatorów. Organizatorami festiwalu byli: Spółdzielczy i Międzyzakładowy Klub „Kwadrat” w Jeleniej Górze, Wydział Kultury MRN w tym mieście oraz Polskie Radio i Telewizja we Wrocławiu.

W imprezie, która trwała od 16 do 23 bm., uczestniczyła rekordowa ilość solistów, zespołów wokalnych i muzycznych. Spodną tysiąc zgłoszeń z całego kraju przesłuchano 837 osób. W jeleniogórskim przeglądzie zastosowano ciekawy sposób klasyfikacji. Odbywały się koncerty plebiscytowe i festiwalowe. Z tych ostatnich wyłaniano zespoły i solistów do koncertu laureatów.

Oprócz tego przeprowadzono podział uczestników festiwalu na kategorie. Było ich razem 4. W każdej kategorii jury wskazywało na kolejność wykonawców. Do pierwszej kategorii zaliczono 10 solistów, 4 zespoły wokalne i 6 zespołów instrumentalnych.

Właśnie wśród tej doborowej stawki znaleźli się tarnowianie. Ekipa DK „Azotów” pod kierownictwem A. Radzika wróciła z przepięknej Jeleniej Góry z pełnym sukcesem. Barbara Wąsik zaliczona do I kategorii zajęła w niej I miejsce przed K. Głowacką z Poznania i L. Zerhau z Bielska Białej. Ten

sam sukces zanotowała nowo utworzona grupa muzyczna w składzie: R. Kuczyński, J. Głód, T. Karwacki, J. Walega i M. Stasiak. Za zespołem tarnowskim uplasowali się „Okularnicy” z Legnicy, „Elektronium” z Wałbrzycha i „Jasłanie” z Jasła. Drugi solista DK M. Kobielski ułaskowił się w III kategorii. Nadto Dom Kultury tarnowskich „Azotów” nagrodzono dyplomem za ogólne przygotowanie jego reprezentantów.

Sukcesy świeżerkowskich amatorów są tym cenniejsze, że odniesione w silnej konkurencji krajowej i jako jedyne w amatorskim ruchu artystycznym resortu chemii. Ciekawskim podajemy, iż B. Wąsik w Jeleniej Górze śpiewała „Polską miłość”, „Co będzie za żelazną bramą” oraz „Manuela”, a młodzieżowcy sparafrazowali utwory ludowe — „Bandoska”, „W murowanej piwnicy” oraz baladę cowbojską.

(Zyk)

Konkurs „Co wiesz o ZSRR?”

W tym roku z okazji 49. Rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej odbędzie się w dniu 10 listopada uroczysta wieczornica w sali teatralnej Domu Kultury. Program wieczoru urozmaicony będzie składanką, na którą złożą się występy zespołów artystycznych, solistów, recytatorów. Bardzo ciekawie i atrakcyjnie zapowiadają się konkursy — quiz „Co wiesz o Związku Radzieckim”.

Organizatorem konkursu jest Rada Zakładowa ZZ i biblioteka Domu Kultury. Udział w quizie mogą brać 3-osobowe zespoły. Już w tej chwili zgłosiły się w składzie 2 zespoły z Zakładu Półspalania.

Na zwycięzców oczekują cenne nagrody rzeczowe.

WS.

Na kulturalnej łączce

Brak chętnych do udziału?...

W nr 39 (106) „Tarnowskich Azotów” zamieściliśmy warunki konkursu czytelniczego dla kobiet „Z książką na co dzień” prowadzonego przez Komisję Kobiet przy Radzie Zakładowej. Zachęcaliśmy pracujące w naszym kombinacie kobiety do wzięcia udziału w tym nietrudnym zresztą konkursie, a dającym szansę wygrania atrakcyjnych nagród. Minął już prawie miesiąc, a w bibliotece ZDK nie zgłosiła się ani jedna pracownica naszego przedsiębiorstwa, która zainteresowana byłaby konkursem... Czyżby kobiety nie czytały książek? Na pewno czytają! Może nie odpowiada im tematyka książek wybranych do konkursu? Też chyba nie, bo przecież nie próbowałyby osiągnąć bliźszych informacji. Może efekty przyniosłaby działalność organizatorów konkursu w formie przekazywania szcze gółowych danych kobietom poszczególnych oddziałów.

Działają już nowo wybrane oddziałowe komisje kobiet i one powinny wychodzić z inicjatywą. Termin wstępnych eliminacji jeszcze odległy (31 grudnia br.). Warto przeczytać te kilka pozycji i... liczyć na wygraną.

Może zapoznanie się z tytułami książek konkursowych wpłynie na powzięcie decyzji przeczytania ich?

N. Han-Ilgiewierz — Potrzeby psychiczne dziecka, A. Kamińska — Czas wolny i jego problematyka społeczno-wychowawcza, E. Flesznerowa — Czy masz pojacie? Z. Włodarski — Co robić, żeby dzieci nie były nerwowe?, Kopczyńska-Sikorska — Higiena dziecka w wieku szkolnym, J. Bielicka — Porozmawiajmy o uparciuchach, L. Bielicka — Kłopotliwe pytania,

K. Siomczyńska — Moje dziecko i ja, J. Nawrotny — Hormony, A. Majada — Wychowanie seksualne dzieci i młodzieży, Łobzińska — Manowce małżeństwa i rodziny, M. Gerstman — Uczucie w naszym życiu.

(r)

Tarnów w malarstwie, grafice i rysunku

W salach tarnowskiego Muzeum przy ul. Kniewskiego czynna jest wystawa „Tarnów w malarstwie, rysunku i grafice”. Ekspozowane prace sięgają XVII wieku, ale najbogaciej reprezentowane są dwa ostatnie stulecia.

Autorami prac są m. in. — Alojzy Majcher, Tadeusz Jeleń, Zygmunt Vogel, Stanisław Wyspiański, Coghan,

Zygmunt Gringer, Bronisław Kopczyński, St. Bieńkowski i Józef Dutkiewicz.

Ekspozaty pochodzą ze zbiorów Muzeum w Tarnowie, Muzeum Narodowego w Krakowie, Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Ciekawa wystawa trwać będzie jeszcze tylko kilka dni (do końca października). Radzimy obejrzeć!

Luk



POZIOMO: 1) prymitywna budowla, 6) Dunajec, 7) grecka bogini, 9) część nogi, 12) pocisk moździerzowy, 14) miasto w Rumunii, 15) pakt atlantycki, 18) posążek bóstwa, 19) zawilec, rodzaj byliny, 21) grecki bóg życiodajnej siły nieba, 23) ryby, 24) rosyjskie imię męskie.

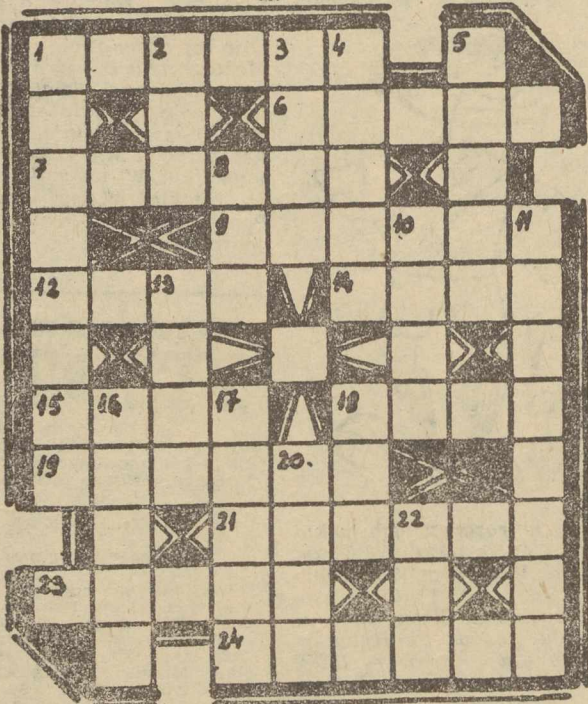
PIONOWO: 1) wyspa w zat. salonickiej na M. Egejskim, 2) część przedstawienia, 3) rzeka, 4) jest na wadze, 5) prawosławny obraz, 8) rzeka w ZSRR, 10) to samo co 14 poziomo, 11) niewolnica w haremie, 13) miasto w W. Brytanii, K. Londynu (wspak), 16) imię męskie, 17) miasto i port na wyspie Kjusiu — Japonia, 18) rzeka na Pomorzu, 20) flisak, 22) część twarzy.

Kana, 34) kab, 35) Asoka, 38) Air, 40) Uran, 42) Spa, 43) Anna, 44) Reduta, 46) Danton, 48) statek, 49) Madera, 50) kanar, 51) rysik.

PIONOWO: 1) taran, 2) urobek, 3) kaleta, 4) Aral, 5) nad, 6) Ana, 7) bark, 8) Ankona, 9) kaolin, 10) astat, 12) tabu, 13) Rawa, 15) otoskop, 21) morka, 22) Asoka, 25) PKS, 27) Ina, 29) kareta, 30) Abadan, 32) Nantes, 33) ironia, 34) Kursk, 36) ssak, 37) kadm, 39) kanar, 41) nuta, 43) Andy, 45) ter, 47) Aar.

W wyniku losowania nagród za trafne rozwiązanie krzyżówki w postaci rękawiczek skórzanych otrzymuje Barbara Kawa — Wojnicz, ul. Długa 60.

Po odbiór nagród prosimy zgłaszać się osobiście w redakcji.



Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 10 listopada. Za trafne rozwiązanie krzyżówki rozdajemy nagrodę w postaci książki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 39 (106)
POZIOMO: 1) ukan, 6) Akaba, 11) Ararat, 13) ananas, 14) rośn, 15) warkot, 16) Abel, 17) boa, 19) Kola, 20) net, 21) nutra, 23) nit, 24) kapo, 26) Si-an, 28) kruszon, 29) kask, 31)

TARNOWSKIE TYZDNIKI

Nr 43 (110)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 38 (105)

POZIOMO: 1) lawina, 6) bark, 10) Ułana, 11) kanar, 12) kura, 13) kolano, 14) start, 16) serek, 17) tarnina, 19) ku, 23) Se, 25) ogrzana, 28) Otello, 30) elana, 32) kotara, 33) gnat, 34) opawa, 35) rekin, 36) kona, 37) morela.

PIONOWO: 1) luku, 2) Aluta, 3) warany, 4) Inari, 5) Na, 6) balet, 7) rana, 8) ranek, 9) kros, 12) kosiarsze, 15) arogant, 20) kokosy, 22) Ananke, 24) O-pole, 25) Otawa, 26) Algier, 27) Ułana, 29) etan, 31) atna, 35) Ro.

W wyniku losowania nagród w postaci książki za trafne rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Maria Gdowska, Tarnów 2, ul. Czerwonych Kłonów 8/18.



— Hanek — mruknął z dala już od gospody Peszko — zda mi się, że tym razem pan burgrabia będzie z nas zadowolony.

— Oby tak było, zarwaliśmy przecież dość mocno jego zaufaniem jakieś w Krakowie przebywali. Nasza pogoń za „klerykiem” całkiem się wtedy nie udała.

— A, bo on więcej piskorza przypomina, jak człowieka...

Po powrocie do zamku dowiedzieli się — ku swej wielkiej radości — że przybył Władimir. Zarządca rzekł im, że udał się on do pana burgrabiego, któremu jakoweś ważne wieści miał przekazać. Krążyli więc niecierpliwie w pobliżu. Wreszcie nadszedł Władimir.

— Z czym przychodzisz?

— Nie mam dla was ciekawych wieści. Przybyłem ja tu, by zawiadomić pana burgrabiego, że król Zygmunt August oczekiwać będzie na księcia Ostrońskiego w przyszłym wtorek.

— A nie domyślasz się przypadkiem o co chodzi?

— Książę Ostroński zamierza prosić o wstawienie u cesarza Maksymiliana w sprawie dóbr roudnickich, które, jak wiecie, sekwestrem zostały objęte.

— Jeśli więc poselsztwo jakoweś do Austrii pojedzie, to i asysta przednia mu towarzyszyć będzie. Może więc o nas przy okazji nie zapomna.

— A jakąż to drogą z Krakowa jechałeś? — zapytał Peszko.

— Przez lasy.

— A w chacie bartnika byłeś?

— Byłem. Gościnnie mnie tam przyjęto. Bartnik i Maryjka starej zasadzie hołdują: „gość w dom, Bóg w dom”.

— A Maryjka — zapytał Peszko.

— Maryjka ciągle tylko o Winiarza pytywała: „czy już zdrowy, czy na konika siada”... A przecież widzi mi się, że się już całkiem z ran wyliżał.

— Z ran się wyliżał, ale jako, że „kleryk” na naszą ziemię zawędrował, musi Winiarz w zamku jak wiezien siedzieć, bo cyrulik z Wojnicza „klerykowi” rzekł, że Winiarz został ubity. Jużeśmy sieci na niego zastawili wspólnie z panem burgrabią i instygatorem.

— Trochę tu śmiechu było, bo jak „kleryk” rozpytywał o Winiarza, prawili, że to o jego brata chodzi... że to niby Winiarz to jego rodzony brat...

— A czy macie jakoweś wieści gdzie ten zabijak kroki swe skierował?

— Szynkarz zapewnił nas, że w kierunku Pilzna pojechał. Tam też będziemy go szukali.

— Witajcie — zawołał ktoś nagle za nimi. Obejrżeli się i ku swemu zaskoczeniu ujrzeli Winiarza.

— Dawno tu przyszedłeś?

— Czy to takie ważne? — rzekł chwytając w ramiona Władimira.

— Nic o tobie nie wiem. Brodę zapuściłeś jak zbójca.

— To pamiętką po dawnych leśnych czasach...

— Zdrow jesteś?

— Jak rydz.

— Wnet bym cie był nie poznał, bo ci tylko oczy spoza czarnych kłaków widać. — Ale co to? I ty się do szabl przekonałeś? Miecz rzuciłeś?

— Z musu się on do niej przekonał, a teraz jej całe siły swoje oddaje.

— Szabla i siła to za mało — sprytu ona jeszcze od swego właściciela żąda.

— Zdobywam ją i jedno i drugie powoli.

— Uczyliśmy go z Peszka. Trzeba przyznać, że pojętny z niego uczeń. Już powoli ulegamy...

— Ej, to i my się musimy poprobować — rzekł Władimir, bystrym zwróciłem obrzucając postać Winiarza.

— Chociażby zaraz... Słyszałem, żeś na popradzkim mo’ o kilku i to do tego nocy położył. Wielceby mi się tedy twoja nauka przydała.

— Wysoko sobie ćwiczenia cenię — tym bardziej że dawno szablą nie władałem, bo się znów sieci jałem i

Co? Gdzie? Kiedy?

REPERTUAR TARNOWSKICH KIN „AZOT”

29-30 X — „Niagara”
— prod. USA

„MARZENIE”

29-31 X — „Marysia i
Napoleon” — prod. pol.

„KRAKUS”

29 X — „Ktokolwiek
wie” — prod. pol.

30 X — 4 XI — „Marki-
za Angelika” — prod.
niem. wiosk.

REPERTUAR TEATRU IM. L. SOLSKIEGO W TARNOWIE

29 X — godz. 16.00 —
„Robinson Kruzo”

30 X godz. — 11.00 —
„Robinson Kruzo”

30 X — godz. 19.00 —
„Robinson Kruzo”

31 X — scena nieczynna

1 XI — scena nieczynna

2 XI — godz. 16.30 —
„Robinson Kruzo”

3 XI — godz. 18.30 —
„Śluby panińskie”

4 XI — godz. 16.30 —
„Śluby panińskie”

5 XI — godz. 19.30 —
„Śluby panińskie”

6 XI — godz. 11.00 —
„Robinson Kruzo”

6 XI — godz. 16.00 —
„Robinson Kruzo”

IMPREZY ROZRYWKOWE

29 X — godz. 18.00 —
aula Technikum Chemicz-
nego — „39 piosenka dla
naszej załogi” „Festiwal-
owe impresje” w wykona-
niu zespołów DK.

WYSTAWY

29 X — 6 XI — godz. 14
— 19.00 — Czytelnia DK —
Ekspozycja okoliczności-
owa w związku z 49 Rocni-
cą Wielkiej Socjalistycznej
Rewolucji Październiko-
wej.

29 — 31 X — godz. 14 —
21.00 Klub Książki i Pra-
sy Wystawa pt. „Moneta
polska od X-XX w”.

29 — 31 X Muzeum w
Tarnowie — wystawa pt.
„Tarnów w malarstwie,
rysunku i grafice”.

SPORT turystyka

Oddział Zakładowy PTTK uruchamia kurs organizatorów turystyki

Poszczególne rady oddziałowe koła ZMS i SITPChem, koła PTTK organizują wycieczki turystyczne i krajoznawcze w ramach wypoczynku świątecznego oraz kilkunastu wycieczek krajoznawczych. Organizatorzy tych wycieczek często natrafiają na poważne trudności z doboru właściwego programu wycieczki, z brakiem informacji turystycznej i samymi czynnościami organizacyjnymi przed wycieczką.

Trudności te w dużej mierze wynikają z braku odpowiedniego przygotowania osób organizujących wycieczki. Chcąc ułatwić zdobycie potrzebnych wiadomości, Zakładowy Oddział PTTK, przy pomocy Rady Zakładowej i Okręgu PTTK w Krakowie, organizuje w listopadzie bieżącego roku kurs organizatorów turystyki, których zadaniem będzie inicjowanie i organizowanie wycieczek w swoim miejscu pracy. Kurs będzie odbywał się dwa razy w tygodniu od godziny 17. Ogólna ilość wykładów wyniesie około 30 godzin, w czasie których zostaną omówione: zadania organizatora turystyki, sposób organizowania i prowadzenia wycieczek, najtrudniejsze kierunki i trasy wycieczkowe, zabytki i atrakcje turystyczne regionu, i inne tematy przydatne przy organizowaniu wycieczek.

W ramach kursu odbędą się również przynajmniej dwie atrakcyjne pokazowe wycie-

czki dla uczestników kursu. Po zdaniu egzaminu organizatorom turystyki przysługują

uprawnienia aktywu PTTK m. in. 25 proc. zniżka noclegowa we wszystkich obiektach PTTK.

Zgłoszenia są przyjmowane do dnia 5 listopada br. w lokalu Zarządu Oddziału Zakładowego PTTK, w Domu Chemika, w godzinach od 11 do 13 i 17 do 18, telefon 39-85.

T. Z.

Zwycięstwo i przegrana zespołu judo

W hali sportowej ZKS „Unia” Tarnów 21 października odbyły się zawody judo juniorów między MKS Katowice, a „Unią” Tarnów. Mecz zakończył się zwycięstwem „Unii” 5:4, i 4:3. W zespole tarnowskim najładniejsze walki stoczyli: W. Szeffler, J. Cholewiak i M. Klatka. Mecz stał na wysokim poziomie i wywołał duże zainteresowanie.

W Krakowie w dniu 23 X odbyły się mistrzostwa okręgu w judo seniorów. W zawodach tych obok zespołów AZS Kraków, „Wisły”, „Wandy” brali udział zawodnicy „Unii” Tarnów. Chociaż nasz zespół nie wygrał z żadną

drużyną to jednak wykazał dużą bojowość i ambicję w poszczególnych walkach.

Zespół tarnowski mimo zajęcia dopiero 4 miejsca uzyskał prawo do udziału w zbliżających się drużynowych mistrzostwach Polski, które odbędą się w grudniu w Łodzi. Młodemu i ambitnemu zespołowi życzymy odniesienia sukcesu.

(SJ)

Nasz komentarz sportowy

Sukcesy i... co dalej?

W jedenastej kolejce spotkań piłkarskich ligi międzywojewódzkiej w grupie Potuła, tarnowianie w meczu z Górnikiem Wojkowice na swoim boisku zademonstrowali piękną dla oka i skuteczną grę, gromiąc przeciwnika aż 7:1. Nazajutrz rozegrali pierwsze spotkanie na szczeblu centralnym o Puchar Polski z Zenitem Nisko, odnosząc na wyjeździe zasłużone zwycięstwo 2:1.

Te wyniki odbiły się szerokim echem w krakowskiej prasie sportowej, która jednak, naszym zdaniem, za wcześnie rokuje tarnowianom wielką karierę sportową na niwie piłkarskiej. Trzeba od razu powiedzieć, że wysokie zwycięstwo tarnowian nad Wojkowicami to nie tylko zasługa dobrze usposobionej ich linii ofensywnej, lecz słabo spisujących się bramkarzy zespołu gości. Konkretnie o wartości zespołu Unii będziemy mogli więcej powiedzieć dopiero po meczu z Wawelem

Kraków, który rozegrany zostanie w najbliższą sobotę w Krakowie.

Bezpośredni pojedynek liderów tabeli wykaże wartość obu kandydatów do pierwszej lokaty. Jakkolwiek wydawałoby się, że tarnowianie nie stoją w tym meczu na straconej pozycji, to jednak pamiętać należy o tym, że ich najbliższy przeciwnik z meczu na mecz wykazuje wyższą formę i od kilku tygodni kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Tak więc mecz Wawel — Unia będzie z pewnością pojedykiem być albo nie być... liderem.

Do sukcesów zaliczyć należy także zwycięstwa siatkarzy i siatkarzy tarnowskiego Metalu o puchar Tysiąclecia,

zwycięstwo piłkarzy Tarnovii, natomiast zawodnicy Metalu na swoim podwórku ulegli rezerwie Garbarni aż 2:5. Obie drużyny zajmują bezpieczne środkowe pozycje w tabeli.

Komentarz byłby niepełny gdyby nie wspomnieć o sukcesie sportowców Tarnowa i na innym polu. Do zwycięstw piłkarzy piękny bukiet dorzucili lekkoatleci. Reprezentanci Tarnowa w tej dyscyplinie sportowej — mimo osłabienia zespołu — poradzi sobie łatwo z ekipami N. Targu i Oświęcimia, startującymi na stadionie Unii w zawodach finałowych o puchar przewodniczącego WKFFiT w Krakowie. Puchar pozostał w Tarnowie — to nie tylko cieszy, ale świadczy również o pokazanych możliwościach zawodników tej dyscypliny sportowej. Możliwościami, które przy pomocy ofiarnych działaczy (jest ich ciągle za mało szczególnie w I.a.) trzeba koniecznie wykorzystywać. I nie tylko w tym wypadku. W wypadku piłkarzy również. W jaki sposób? Pozostawiam to działaczom i sportowcom.

R.O.

— 135 —

pod Bielany łądzką codziennie jeździłem. Jutro więc rano stajemy naprzeciw siebie.

— Widzi mi się, że nic z tego nie wyjdzie — rzekł Peszko — bo jak słyszałem, jutro rano wyjeżdżamy z zamku wszyscy trzej...

— A dokądże to?

— Jeszcze dokładnie nie wiem, bo czekałem, aby się do pana burgrabiego dostać, ale nie udało mi się to, jako, że zajęty był pilną rozmową z Władimirem. Idę więc teraz do niego, a wy tymczasem w naszej izbie na mnie czekajcie.

Pan burgrabia trochę się zdziwił nagłym pojawieniem się Peszki.

— Z czym przychodzisz?

— Jaśnie wielmożny panie — wpadłem ja na trop „kleryka”.

— Sprawa „kleryka” leży w rękach instygatora i hajduków, którzy go szukają będa.

— Rozumiem ja to dobrze, ale też wiem, że jak hajducy w swe ręce sprawę wezmą, narobią takiej wrzawy, że największy nawet głupiec wiedziałby gdzie o co chodzi i przed czasem umknie, by ukryć się w bezpiecznym miejscu.

— Mów dalej...

— Tedy, gdy hajducy ruch w mieście czynić będą ja, Hanek i Władimir wyjedziemy paza' miasto, aby prawdziwie i po słusznych tropach, wiodące poszukiwania rozpocząć.

— Jest coś w tym... zgoda. Wyjedziesz z Władimirem i Hankiem w moim orszaku, jako, że do Wiewiórki jutro jadę — za miastem odłaczycie się wszyscy trzej i pojeździecie na swoje szlaki. Macie „kleryka” ujęć żywego, bo wiele on spraw zna, których my ciekawi jesteśmy. Zrozumiałeś?

— Zrozumiałem, jaśnie wielmożny panie.

Tymczasem Winiarz przez chwilę gwarzył jeszcze z przyjaciółmi, a potem wymknął się z izby. Szybko podążył do swojej kwatery. gdzie położył się na łóżku i zadumał głęboko. Zmierzczać się już zaczęło, gdy zerwał się z posłania i wybiegł z izdeki...

Minęła noc pełna napięcia i oczekiwania. Peszko wstał

— 136 —

o świcie, pobiegł do stajni, gdzie obejrzał uprzęż i siodła, a potem broń. W parę chwil później, cała asysta czekała na nadejście Kazanckiego. Peszko trzymał za uźdę swego i pana burgrabiego konia. Wnet zadudniły kopyta po zamkowym, zwodzonej moście i wjechał na pilźnieński szlak. W pierwszym łasku za murami, oderwała się od oddziału towarzyszącego burgrabiemu grupa trzech jeźdźców i pojechała w kierunku Skrzyszowa. Za czarnym kościołem kryjącym się w cieniu stuletnich lip, stała stara gospoda. Zbudowana z potężnych bierwion, posiadała od przodu duże podcienie wsparte na drewnianych, misternie rzeźbionych filarach. Ku tej to właśnie gospodzie, trzech jeźdźców skierowali swe konie. Jechali powoli nie chcąc niepotrzebny ruchem zdradzić swych zamiarów. Las stał się coraz bardziej gęsty...

— A kysz — krzyknął Peszko — lisek nam przebiegł drogę...

— Szkoda, że zabraliśmy tylko pistolety, gdybym miał łuk, zaraz posłałbym liskowi strzałę.

Droga poczęła biec po otwartej przestrzeni. Zamilkli.

— Jesteśmy chyba blisko celu.

— Zda mi się, że w tej kępie drzew gospoda stoi. Uważajcie — rzekł Peszko — dwóch z nas zostanie na polu, a ja wejdę do gospody.

— Ja to lepiej zrobię — rzekł Władimir wysuwając się do przodu. Bywajcie zatem...

Dotknął ostrogą boku konia i pognał w kierunku gospody. Blisko niej zwolnił i ostrożnie jechał dalej. Wkrótce był u celu. Przywiązany do jednego z filarów stał piękny, kary koń. Władimir obwiązał wodze swego wierzchowca koło następnego filara i wszedł do gospody.

To, co tam urzuł wprawdzie go w wielkie zdumienie. Bo oto na środku pustej izby stał „kleryk” i biała szmata, która mu przytrzymywała młoda szafarka, obwiązywał sobie głowę, zhorzeczając przy tym głosem.

— Tu, na tarnowskiej ziemi, prawa ludzkie widać nie obowiązują, skoro na mnie wolnego szlachcica napadnięto. Czy to nie stać miejskich hajduków i żołnierzy pana burgrabiego, aby zbójców wytepić?

— Jakich tam zbójców? Pewnikiem się waść o gałąź zraniłeś — wtracił się karczmarz.

c. d. n.



którzy w rozgrywkach pokonali Tarnovię i Dalin 3:0 oraz Skawę Wadowice 3:2. Również i Zygmunt Pytko — czołowy żużlowiec Tarnowa — w turnieju „asów” w Rybniku, rozegranym o puchar ROW zajął w klasyfikacji końcowej, z dorobkiem 9 pkt., premiiowane i punktowane VI miejsce, wyprzedzając takie doskonałości żużlowe, jak Rosse, Migoś, Kupczyński, Kępa i innych.

Półowiczny sukces odnieśli piłkarze Tarnowa walczący w krakowskiej lidze okręgowej. Po zaciętej walce odnieśli

**TARNOWSKIE
AZOTY**

Nr 43 (110)

**TARNOWSKIE
AZOTY**

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszcowski, Teresa Denis, Zenon Dziuban, Michał Fic, Eugeniusz Głomb (redaktor naczelny), Zbigniew Jeż, Zygmunt Koper, Stanisław Mrozik, Roman Osuch, Zofia Rusin, Jerzy Szawica, Zbigniew Tumilowicz, Edward Urban, Bolesław Waza (sekretarz redakcji), Bogusław Witkiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, bud. Centrali Telefonicznej, I piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie. Numer oddano do druku 20 października 1956 r. Nakład: 6 300 egz. Druk Rzeszowski Zakład Graficzny, Rzeszów, ul. 3 Maja 28. O-1